Nr. 467. **Kraków, Wtorek 9 Października 1917.** Rok XXXVI.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Z Warszawy.

(Koresp. »N. Reformy«).

Warszawa, 7 października.

(Głos hr. Józefa Ostrowskiego. — Stronnictwo Polityki Realnej a Narodowa Demokracya.)

(Ajs.) Warszawa w dalszym ciągu żyje pod znakiem wyczekiwania ogłoszenia Rady Regencyjnej, a zwłoka w jej wejściu w życie wywołuje dalsze komentarze, pogłoski i domysły mniej lub więcej bezpodstawne i dziwaczne.

Z szeregu notatek i artykułów prasy warszawskiej, świadczących dowodnie o tem, że społeczeństwo pilnie śledzi przebieg toczących się obecnie rokowań i z niecierpliwością wygląda ich wyników — zaznaczyć należy głos hr. Józefa O s t r o w s k i e g o, jednego z kandydatów na członka Rady Regencyjnej, na łamach jednego z pism tutejszych.

Hr. Józef Ostrowski, pan na Maluszynie, syn zasłużonego przed laty prezesa Komitetu Tow. Kredytowego Ziemskiego, przywódca stronnictwa polityki realnej, zaszczycony zaufaniem ziemian i obdarzony przez nich mandatem do rosyjskiej Rady państwa, był prezesem Koła polskiego i to w czasach, gdy zdawać się mogło, że Rosya się odradza i przyzna Polakom prawa narodu wolnego.

Dziś — tenże sam hr. Ostrowski wejść ma w skład Rady Regencyjnej. Toteż pogląd jego na sytuacyę obecną zainteresować musi wszystkich ze względu na przyszłe wysokie i odpowiedzialne stanowisko, jakie zająć ma w Rządzie polskim.

Według patentów monarchów centralnych — mówił hr. Ostrowski — Rada Regencyjna powoła prezesa ministrów, a ten wybierze swoich kolegów. Praca nad ustawą o Radzie Stanu jest już w biegu. Społeczeństwo winno zachować cierpliwość, przestać się denerwować. Przyszłość bardzo bliska wszystko wyjaśni. P r z e s z k ó d n i e m a j u ż ż a d n y c h.

Zapytany o swą poprzednią działalność, mówił hr. Ostrowski:

Nie spodziewałem się, że doczekam się rzeczy tak wielkich. Życie moje było szare, jak szarem od lat tylu było życie naszego nieszczęsnego narodu... Rok 1863 pozostawił niezatarte wspomnienia. W 1905 roku, zdawało się, zabłysła dla nas nadzieja jakiejś jutrzenki świetlanej. Niestety, Rosyanie nas wówczas zawiedli... Z całej Dumy państwowej rosyjskiej naszym szczerym przyjacielem był jedynie zacny Rodiczew... Milukow nie był nam przyjacielem — kadetom nie można było wierzyć.

Ale przecież będzie lepiej — dodał na zakończenie hr. Ostrowski — W t o w i e r z y ć m o ż e m y, ż e P o l s k a m u s i b y ć s z c z ę ś l i w ą.

Dzisiejszy „Kuryer Polski" przynosi znamienny artykuł p. W. B., jednego z najwybitniejszych przedstawicieli stronnictwa polityki realnej, w którym autor omawia stosunek tego stronnictwa do narodowej demokracyi.

Zbliżenie obu tych obozów uważa autor za jedno z najpomyślniejszych wydarzeń w wewnętrznej i zewnętrznej polityce polskiej w ciągu lat ostatnich. Ideowo objaśnić je można zwrotem dokonanym wśród N. D. ostatecznie około roku 1908, który wyraził się przejściem na program ugody polsko-rosyjskiej, praktycznie zaś przypisać je należy osobistym „posunięciom" poszczególnych działaczy obu grup, w celu znalezienia silniejszego oparcia dla pewnych wspólnych zamierzeń. Ta zmiana frontu N. D. w stosunku do Rosyi wzbudziła wśród ugodowców starej daty przekonanie, że N. D. weszła na drogę politycznej trzeźwości i że wchłonęła w siebie to, co było zasadniczą podstawą działania realizmu.

Z tą chwilą zacierać się poczęły różnice, dzielące nacyonalizm polski od umiarkowanego konserwatyzmu, hołdującego w polityce oględnemu oportunizmowi. Zerwawszy z polskiem „nieprzejednaniem" i radykalizmem narodowym — „neoendecy" poczęli czynić kroki w celu pojednania się z niedawnym wrogiem politycznym, dotąd tak zawzięcie zwalczanym.

Z drugiej strony Stronnictwo Polityki Realnej coraz mniej wykazywać poczęło energii, a coraz więcej bezkrwistości. Toteż ulegać poczyna coraz bardziej wpływowi pełnej tupetu Narodowej Demokracyi, która jednocześnie coraz wyraźniej deklaruje się jako zwolenniczka reakcyi, usiłując zarazem przekonać słabszych konserwatystów, iż „prawdziwy konserwatyzm" ma szczerych obrońców jedynie w endecyi.

Sytuacya realistów atakowanych na gruncie prawomyślności konserwatywnej przez N. D. i zawojowane przez nią duchowieństwo — staje się coraz trudniejsza. Toteż coraz wyraźniejszą staje się pozorna bliskość realistów z endecyą, a wybuch wojny zastaje oba te obozy w niemałej zażyłości.

Zainicyowany przez Dmowskiego, po powrocie z Petersburga, kurs ostrej polityki rusofilskiej, wyprowadza stronnictwo realistów z równowagi. O ile realiści w pertraktacyach swych z rządem rosyjskim nie rzucili na szalę polsko-rosyjskich przetargów ani duszy narodu, ani całej jego przeszłości — o tyle ugoda p. Dmowskiego była uczuciową z dorobioną do niej historyozoficzną teoryą. Co u realistów było metodą, sposobem, środkiem — u Demokracyi Narodowej stało się w roku wojny najjaskrawszem hasłem. Realiści obiecali Rosyi conajwyżej polską l o j a l n o ś ć z m u s u — p. Dmowski dawał jej polską miłość, wiarę i ufność.

Za słabe było jednak stronnictwo polityki realnej, by uwydatnić tę zasadniczą rozbieżność programów i poglądów — obawiało się też ono rozbicia „solidarności", którą upatrywało w Komitecie Narodowym. To nienaturalne współdziałanie endecyi i realistów wywołało ideę prześladowczą, grożącego jakoby Polsce j e d n e g o „niebezpieczeństwa niemieckiego", „eo ipso facto" rzucało ludzi w objęcia Rosyi i niby to protegującej nas wówczas ententy. Ta polityka wypełnia cały następny okres (po wyjściu Rosyan z Polski) działania „Koła Międzypartyjnego" w Warszawie i jego filii nad Newą — Komitetu Narodowego".

Koło Międzypartyjne, stojąc wciąż twardo na gruncie dogmatyzmu, liczy się ciągle z powrotem Moskali, czyniąc obstrukcyę wszelkim zamierzeniom grup aktywistycznych, chcących prowadzić Polskę naprzód. „Komitet Narodowy" trzyma się kurczowo tonącej Rosyi, promieniując pod postacią najzgubniejszych robót politycznych za granicą. A wszystko to dzieje się niby na zasadzie porozumienia realistów z Narodową Demokracyą.

Toteż równocześnie prawie i w Polsce i w Rosyi i na emigracyi na Zachodzie najwybitniejsi przedstawiciele dawnego realizmu zrywają z tym programem, imając się pracy twórczej i realnej.

Konkubinat realistyczno-endecki chyli się do grobu, coraz bardziej osamotniony zostaje ten obóz prawdziwych... russofilów.

O przywrócenie rządów cywilnych w Galicyi.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 października.

»W. Polit. Rundschau« dowiaduje się od jednego z członków prezydyum Koła polskiego, że **rząd skłonny jest w zasadzie zgodzić się między innemi na żądanie Koła polskiego w sprawie zamianowania cywilnego namiestnika i przywrócenia autonomii w tych miastach, w których ustanowieni są komisarze rządowi. — Rząd jednak zastrzega prawo mianowania namiestnika koronie.** Posłowie polscy wyrazili atoli życzenie, aby ich napżód powiadomiono o osobach, wchodzących w rachubę na ten urząd.

Członkowie Koła polskiego mieli oświadczyć, że nic nie mają przeciw namiestnikowi hr. Huynowi, chodzi im raczej o zasadę, tem bardziej, że jedynie w Galicyi urzęduje namiestnik wojskowy.

»Die Zeit« dowiaduje się, że **kwestya zamianowania namiestnika cywilnego w Galicyi w miejsce dotychczasowego wojskowego usunięta została na drugi plan, gdyż władze wojskowe sprzeciwiają się tej zmianie.** Za najważniejszą sprawę uważa obecnie Koło polskie **sprawę rekwizycyj, a rząd miał okazać skłonność do załatwienia tej sprawy** w porozumieniu z władzami wojskowemi po myśli żądań Koła polskiego.

Wybory uzupełniające do parlamentu austryackiego.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 października.

Koła poselskie są zdania, że po załatwieniu prowizoryum budżetowego **rozpisane będą wybory uzupełniające we wszystkich opróżnionych okręgach wyborczych.** Wybory te mają się odbyć w styczniu 1918.

Z opróżnionych 41 mandatów mieli Niemcy narodowi 11, chrześcijańsko-społeczni 5, niemieccy socyaliści 2, Czesi 13, południowi Słowianie 4, Polacy 2, Rusini 1, Włosi 2, socyaliści włoscy 1.

O zjednoczenie stronnictw czeskich.

(Telefonem).

Praga, 9 października.

Komisya wykonawcza czeskich prawno-państwowych stronnictw postępowych stwierdziła na poniedziałkowem posiedzeniu po dłuższej dyskusyi, że wszystkie stronnictwa gotowe są utworzyć jednolite stronnictwo, ustalić jednolity program pracy i jednolitą organizacyę. Komisya uchwaliła też rezolucyę, w której występuje przeciw wygładzaniu krajów czeskich.

Policya budapeszteńska wobec uchodźców galicyjskich.

(Telefonem).

Wiedeń, 9 października.

Na dzisiejszem posiedzeniu komisyi uchodźczej zdał minister spraw wewnętrznych hr. Toggenburg sprawę z przebiegu dotychczasowych rokowań z rządem węgierskim w sprawie postępowania policyi budapeszteńskiej wobec uchodźców z Galicyi. Minister wyjaśnił, że policya budapeszteńska działała na własną rękę, bez porozumienia się z ministerstwem spraw wewnętrznych. Rząd węgierski przyrzekł też wydać potrzebne zarządzenia.

Zażegnanie przesilenia w Niemczech.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 października.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi głównej parlamentu niemieckiego mówca partyi narodowych liberałów domaga się, **by politykę wyłączono z wojska.**

Minister wojny S t e i n oświadcza, że zasady i linie wytyczne, ustalone dla służby wyjaśniającej, nie mogą budzić żadnej wątpliwości. Na żądanie ministra odczytano dotyczące akta. Dalej mówi minister wojny, że wobec wielu milionów ludzi, służących w wojsku, nie wszystko odbywa się tak, jak tego administracya wymaga. Jeżeli są błędy w wykonaniu, to wydane będą konieczne zarządzenia. W żadnym razie niema zamiaru wprowadzenia polityki w szeregi armii.

Mowca centrum nazywa sobotę **dniem nieszczęsnym do rządu** i konstatuje, że następstwa, jakie dzień ten wywołać może za granicą, trudne są do przewidzenia. **Główna wina spada na sekretarza państwa Helfferichа,** tak, że odpowiedź ministra wojny nie mogła stanowić podstawy dla porozumienia. Wywody kanclerza co do zachowania się urzędników można bez zastrzeżeń akceptować. Rząd musi w interesie pokojowej polityki zagranicznej Niemiec dbać o to, **by nie uprawiano żadnej agitacyi przeciwko nocie,** którą wystosował do papieża w odpowiedzi na jego akcyę pokojową.

Sekretarz państwa H e l f f e r i c h konstatuje, że swoje wywody rzeczowe zakończył, i błędem jest zapatrywanie, jakoby swoją mowę przerwał. Mowa jego nie zawierała żadnego obrażającego słowa. Możnaby chyba wytknąć ton tej mowy, lecz trzeba pamiętać, że od początku mu przerywano, tak, że nie mógł spokojnie przemawiać.

W dalszym ciągu posiedzenia kanclerz państwa, zabrawszy głos ponownie, uzupełnia oświadczenia Helfferichа, konstatując, że władze centralne zażądały sprawozdania co do wypadków wpływania władz w drodze służbowej na podwładnych w duchu interesów partyi ojczystej. Dotąd nadszedł materyał dotyczący 5 wypadków o znaczeniu podrzędnem. Kanclerz państwa omawia następnie zarządzenia władzy administracyjnej wojskowej co do służby objaśniającej żołnierzy i konstatuje, że zarząd armii, jak to minister wojny oświadczył, pragnie wojsko strzedz od polityki i waśni politycznych. Jeżeli wydarzają się błędy i wykolejenia, to będą one zwalczane. Z tego jednakowoż nie wynika, żeby całą organizacyę można było zarzucić. Jeżeli się trzyma politykę zdala od wojska, to samo przez się rozumie, że także i krytyka odpowiedzi Niemiec na notę papieża w ramach tej służby objaśniającej **jest niedopuszczalna.** Kanclerz państwa wkońcu raz jeszcze podkreśla, że pragnie wobec wszystkich kierunków i prądów życia politycznego zachować bezwarunkowo objektywność i sprawiedliwość.

W podobnym duchu przemawia raz jeszcze minister wojny, a gdy jeden z socyalnych demokratów domagał się, by kanclerz państwa raz jeszcze wyraźnie oświadczył, że wszelka agitacya polityczna w wojsku będzie wykluczona, i że nie będą zakazywane zgromadzenia, na których uzasadniana bywa rezolucya parlamentu o pokoju na podstawie porozumienia, oświadcza kanclerz państwa, że właśnie słowami: równa sprawiedliwość wobec wszystkich kierunków i prądów i pełna objektywność, pragnął zaznaczyć to, co mowca poprzedni żąda. Co się tyczy zniesienia służby objaśniającej w wojsku, to naturalnie bez porozumienia się z naczelnem kierownictwem armii nie może złożyć żadnego obowiązującego oświadczenia.

Przyjęcie budżetu dodatkowego.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 9 października.

Komisya główna parlamentu **odrzuciła wniosek niezawisłych socyalistów, poczem przyjęła etat dodatkowy** przeciw głosom socyalnych demokratów i niezawisłych socyalistów. Także frakcya niemiecka, która w drugiem czytaniu głosowała przeciw budżetowi, obecnie głosowała za budżetem.

Po wczorajszem posiedzeniu uważane jest zajście sobotnie za zażegnane.

Dr Kühlmann w Wiedniu.

(Telefonem).

Berlin, 9 października.

Sekretarz stanu dla spraw zagranicznych K ü h l m a n n uda się jutro do Wiednia.

Wszechniemieckie cele wojenne.

Kassel, 9 października.

Na walnem zgromadzeniu Związku wszechniemieckiego, które się tutaj odbywało w sobotę i niedzielę, szereg mowców określił cele wojenne Niemiec w myśl wszechniemieckich pragnień.

Przewodniczący obrad, adwokat C l a s s z Moguncyi, podniósł, że należy wyzyskać ciężko zdobyte zwycięstwo, ażeby Niemcom zapewnić wolny i dumny rozwój.

Generał L i e b e r t ubolewał, że już dyplomaci zaczynają psuć to, co stworzyła armia.

Admirał pozasłużbowy G r a p o w żądał, ażeby Niemcy zatrzymali w swoich rękach wybrzeże flandryjskie, poseł do Sejmu pruskiego B a c m e i s t e r dowodził, że Niemcy muszą zabrać Francyi zagłębie nad Briey i zagłębie węglowe Valenciennes.

W powtórnem przemówieniu oświadczył L i e b e r t, że **Polska mus być państwem niezawisłem, ale pod protektoratem Niemiec, zaś Kurlandyę i Litwę trzeba przyłączyć do Niemiec.**

Zgromadzenie uchwaliło rezolucyę, domagającą się, **ażeby granice państwa niemieckiego zostały rozszerzone na zachodzie i wschodzie** i ażeby Niemcom przypadły odpowiednie kolonie. **Niemcy muszą przedewszystkiem zatrzymać w swoich rękach Belgię. Dalej rezolucya potępia rezolucyę pokojową parlamentu z dnia 19 lipca b. r.** i odmawia parlamentowi obecnemu prawa do przemawiania imieniem narodu.

O zupełną blokadę mocarstw centralnych

Karlsruhe, 9 października.

»Daily Telegraph« donosi z Waszyngtonu:

We Francyi, Włoszech i innych prowadzących wojnę państwach koalicyjnych przygotowują się na to, że za przykładem Stanów Zjednoczonych i Anglii **otoczy się państwa centralne nieprzerwalną blokadą.** — Miarodajne koła w Waszyngtonie są przekonane, że wojnę możnaby zakończyć w trzech do sześciu miesiącach, gdyby się udało odciąć państwa centralne od dowozu przez Szwecyę.

Bern, 9 października.

»Petit Parisien« donosi z Waszyngtonu:

Blokada wstępuje w okres rozstrzygający dla państw neutralnych. Odmowa węgla okrętom neutralnym znaczy w praktyce tyle, co **przecięcie połączenia pomiędzy Stanami Zjednoczonymi a państwami neutralnemi Europy północnej.**

»Petit Parisien« podnosi, że w ten sposób blokada Niemiec stanie się wreszcie zupełną. Jeżeli państwa neutralne żalą się z tego powodu, to trzeba zaznaczyć — powiada »Petit Parisien« — że koalicya ma prawo blokować Niemcy wszelkimi środkami. To przyczyni się do pożądanego przyśpieszenia pokoju. Zresztą ani w Sztokholmie, ani w Kopenhadze nie należy obawiać się głodu, skoro tamtejsze centrale mogły ogołocić kraj, ażeby zaopatrywać w żywność wrogów koalicyi.

Największy wysiłek koalicyi.

Lugano, 9 października.

»Secolo«, »Corriere della Sera« i inne rzymskie dzienniki ogłaszają informacye, podług których koalicya przez powołanie pod broń wszystkich swoich sił wojskowych pragnie pozyskać liczebną przewagę nad nieprzyjacielem. We Włoszech, Anglii i Francyi wstąpiło w szeregi przeszło dwa miliony nowych żołnierzy. Anglia sama postawiła przeszło 750.000 świeżych żołnierzy jako rezerwę. Chodzi o tak ogromną siłę, aby ona była w możności doprowadzić do końca wojnę.

Echo uroczystości II. Brygady.

(Koresp. »N. Reformy«).

Przemyśl, 4 października.

Trudności komunikacyjne nie pozwoliły licznym delegacyom z Królestwa Polskiego na przyjazd do Przemyśla i złożenie w imieniu stolicy hołdu i podzięki żołnierzom drugiej brygady za hart i wytrwanie, w konieczności ograniczyć się musiano do depesz i adresów, które do dziś dnia jeszcze napływają do dowództwa korpusu.

Z pośród licznych głosów cytujemy dzisiaj otrzymany z Warszawy znamienny adres **Centralizacyi Ligi Państwowości Polskiej,** która przy sztandarze orężnego czynu stoi niezachwianie od początku wojny, gdy za rządów rosyjskich trzeba było pracę organizacyjną prowadzić jeszcze w podziemiach. Adres brzmi dosłownie:

Do wszystkich oddziałów dawniej Drugiej a zawsze sławnej Brygady karpackiej.

Żołnierze polscy! Z okazyi trzeciej rocznicy Waszego wyruszenia w pole, niech nam wolno będzie przesłać wyrazy wdzięczności i uwielbienia dla Brygady Legionów, która w dziejach najnowszych oręża polskiego słusznie zyskała sobie chwalebne miano „Żelaznej". Ileż ciosów miażdżących, ile

Kopiec Kościuszki.

Gdy rozeszła się wieść żałobna po ziemiach polskich o zgonie Kościuszki, zapragnął naród sprowadzić drogie zwłoki na ojczystą ziemię, by uczcić je jako relikwie narodowe, aby u trumny tego rycerza bez skazy krzepić ducha i pocieszać się nadzieją lepszej przyszłości. I sprowadził je naród do Krakowa, na ostatni wówczas skrawek niepodległej Polski i złożył w sanktuaryum narodowem — w grobach królewskich na Wawelu. Mała Rzeczpospolita krakowska pomyślała nadto o uczczeniu pamięci wielkiego bohatera przez usypanie mu mogiły na wzór Krakusa i Wandy. Projekt takiej mogiły, rzucony przez prezesa senatu Rzeczypospolitej, Stanisława hr. Wodzickiego, spotkał się z ogólnym aplauzem nie tylko obywateli krakowskich, ale całego narodu polskiego, o czem świadczyły obfite składki, jakie się posypały na urzeczywistnienie projektu z całego obszaru dawnej Polski i ze wszystkich warstw społeczeństwa polskiego. To też już w dwa lata potem można było przystąpić do wykonania zamierzonego dzieła.

Dnia 16 października 1820 roku (na 15, to jest dzień śmierci Kościuszki przypadało święto) odbyła się rzewna uroczystość narodowa założenia Kopca Kościuszki. Kilka dni przedtem zaczęło miasto przybierać inną postać. „Spokojny i cichy zazwyczaj Kraków — pisze w swym pamiętniku projektodawca mogiły i uczestnik jej sypania, Stan. hr. Wodzicki — począł falować gorączkowem i ruchliwem życiem. Karety, powozy, bryczki i dryndule, wózki i wozy rozbijały się po ulicach, zwożąc ze wszystkich stron patryotycznych obywateli z Królestwa, z Galicyi, ze stron nawet bardzo odległych, którzy dążyli z zapałem, by oddać należny hołd pamięci bohatera w sukmanie. Fizyognomia miasta zmieniła się zupełnie, na ulicach nie spotkałeś znanych do znudzenia i tuzinkowych mieszkańców Krakowa, roiły się one zdrowemi i typowemi postaciami kontuszowców, szlachty wiejskiej, dawnych weteranów, towarzyszów broni Naczelnika, albo legionistów Dąbrowskiego, z dalekich stron przybyłych. Ruch obcych z okolic Krakowa wzmagał się z dniem każdym. Coraz więcej przybywało uczestników solennej uroczystości, mundury różnych broni i barw rozmaitych mieszały się ze strojami płci pięknej, która wszędzie przoduje, gdzie widzi cel wzniosły i szlachetne przedsięwzięcie; liczny zastęp księży i zakonników, którzy się zawsze takim odznaczają zapałem, przydawał gromadzącym się gościom pewnej powagi i głębszego nastroju umysłów. Dzień 16 października, dzień pamiętny na zawsze w dziejach starożytnego grodu naszego, zeszedł pogodnie, słońce jesienne rzucało snopy światła, dodając blasku mającemu nastąpić aktowi. Od wczesnego ranka tłumy publiczności poruszały się w kierunku ku górze św. Bronisławy za Zwierzyńcem nieprzebraną falą, a sama góra pokryła się niezadługo morzem głów, jaśniejących rozrzewnieniem i patryotycznym zapałem. Widziałeś tu możnych potomków wojewodów i senatorów obok skromnej sukmany wieśniaczej, karmazynów, rozmawiających z grupami mieszczan przybyłych, świetne stroje dam przy skromnem a malowniczem ubraniu wieśniaczek z Lobzowa, Czarnej Wsi lub Krowodrzy".

Żeby mogiłę Naczelnika uświęcić i uroczystość uświetnić, postanowili obywatele krakowscy sprowadzić ziemię z pola bitwy Racławickiej. Wysłańcy, którymi byli Szymon Benda i Kasper Piątkowski, wywiązali się z zadania znakomicie i przywieźli ziemię, przesiąkłą krwią obrońców ojczyzny, w urnie, umieszczonej na wozie żałobnym, zdobnym w dębowe wieńce kosy i piki, otoczonym tłumami ludu wiejskiego. Przez Kleparz, bramą i ulicą Floryańską, Rynek, ulicą Wiślną i Zwierzyniec, postępował kondukt, a przybywszy na górę św. Bronisławy, powitany został salwami z moździerzy. Teraz dopiero otwarł prezes senatu Rzeczypospolitej krakowskiej uroczystość stosownem przemówieniem, poczem odbyło się właściwe sypanie Kopca.

„Na środku, ograniczonego płotem na mogiłę miejsca — czytamy w wyżej wspomnianym pamiętniku — wznosił się olbrzymi maszt jodłowy, sprowadzony ze Śląska. W podstawę kamienną mogiły złożyliśmy wywód słowny założenia mogiły. Po złożeniu tego wywodu przystąpiliśmy do dzieła. Z urzędu mojego, jako naczelnik krakowskiej Rzeczypospolitej, miałem ofiarowaną pierwszą taczkę, zgrabnie sporządzoną z mahoniu, a Czerniński (adjutant Kościuszki i uczestnik bitwy racławickiej) podał mi łopatkę żelazną, celem nabrania ziemi z racławickiej urny i wysypania jej jako początek założenia mogiły. Następnie przystąpił do wywożenia taczek senat, duchowieństwo, znaczniejsi obywatele krakowscy i zamiejscowi, damy, pod przewodnictwem prezesowej Towarzystwa Dobroczynności, wojewodziny krakowskiej z Wodzickich Małachowskiej; wszyscy własnemi rękami przyczyniali się do założenia wielkiego dzieła, uwieńczającego zasługi nieśmiertelnego naczelnika narodu. Później dopuszczono całą publiczność do współudziału w sypaniu. Cały obszar powierzchni góry św. Bronisławy roił się, jak wzburzone morze głów i rąk; starcy, duchowni i wojskowi, kobiety, dzieci, panowie czy wieśniacy, damy sfer wyższych obok kobiet z gmin, słowem, wszystkie warstwy społeczeństwa, każde wyznanie i wiek każdy miały tu swoich przedstawicieli, współubiegających się nawzajem z zapałem w gorliwości pracy. Małe rączki delikatnych pań i drobne rączęta dzieciaków chwytały taczkę ziemi, wioząc na przeznaczone miejsce; maluchne dziecięta z kilka grudek bodaj w rączce dążyły ku uświęconemu placowi, rzucając je na początek mogiły, co ma przetrwać wieki. Rozrzewniający prawdziwie był widok tych starców, osiwiałych w bojach, ojców, co nieśli dziecięta z bryłkami ziemi w rączce, każąc je rzucać ku pamięci Kościuszki i szepcąc do ucha naukę: „Bądź takim", widok tych kobiet [illegible], co się nie bały odgniatać taczkami wypieszczonych rączek, wieśniaków, co pracując najskuteczniej dłonią zahartowaną od znoju, chowali do trzosa bodaj bryłkę ziemi, zmieszanej z szczątkami bohaterów racławickich, na pamiątkę świętą miłości i poświęcenia dla ojczystej ziemi. Nie łatwo ogarnąć myślą tą ilość rąk i dłoni, które wspólnie pracowały dla uwiecznienia pamięci imienia Kościuszki. Całość w ciągłym ruchu, poruszona do łez, przejęta szlachetnym zapałem, wyścigała się w gorliwości, na każdego ustach i w każdego sercu brzmiało imię, które była sprężyną całej tej olbrzymiej i żywej machiny, imię Kościuszki".

Dr W. B.

przykrości niezasłużonych, ile doświadczeń bolesnych spadło na Waszą Brygadę, i nic nie zdołało Was ugiąć. Wspomnijcie ten dzień jesienny, gdyście przed trzema laty opuszczali odwieczne mury Krakowa. Wróg już zagrażał świętościom narododowym, niemal cała ziemia polska była w jego mocy, zdawało się, że nic nie zdoła jego nieprzeliczonych zastępów powstrzymać. Wyście tego dokonali, w ciągu srożącej się zimy zamknęliście przed nim przesmyki karpackie i wśród niedostępnych gór wyrąbali Drogę Legionów, drogę zwycięstwa i sławy.

Rzuceni w stepy besarabskie zdala od serc rodzinnych, nie doznaliście szczęścia uwalniania piędzi po piędzi ziemi ojczystej ze stuletnich więzów niewoli; nie było wam dane radować się każdą ocaloną od pożogi strzechą polską, każdą uratowaną wioską, każdem odebranem nieprzyjacielowi miastem. Trwaliście tedy na odległej a trudnej placówce i nową chwałą okryli imię polskie. Wreszcie złączeni w bohaterskich walkach wołyńskich z świeżemi formacyami Legionów nie jedną przeżyliście ciężką godzinę, a nie powstała w waszem sercu rycerskiem ani uraza, ani gorycz, ani zniechęcenie.

Nie to był jednak kres waszych doświadczeń. Po krótkich, niezapomnianych chwilach szczęścia, gdyście poraz pierwszy wkraczali do stolicy wskrzeszonego państwa polskiego, gdyście odgłosem waszych miarowych kroków budzili zastygłe jej dusze, gdy blaskiem bagnetów i kling ożywiliście znowu zamarłe ulice Warszawy, te same ulice, które widziały noc świętej insurekcyi, wybuch spisku podchorążych, lata modlitwy i buntu, po tym tryumfalnym pochodzie z pola walki i śmierci do tak wytęsknionego, a niewdzięcznego miasta, nastały dla was znowu czasy prób, zawodów i niepewności.

Aż przyszła zła godzina, najgorsza i najstraszniejsza w ciągu trzechlecia tej wojny, wobec której zajadłe zapasy z wrogiem, trud kampanii wojennej o głodzie i chłodzie, nawet pospieszny, upokarzający odwrót, niweczący poprzednie wysiłki i ofiary, wydać się może wytchnieniem i radością.

Nastała godzina udręki wewnętrznej, szamotania się z samymi sobą, mozolnego poszukiwania drogi obowiązku patryotycznego, honoru żołnierskiego, powinności koleżeńskiej. I z tej tragicznej rozterki duchowej wyszliście zwycięsko, choć nie bez ofiar. Były one duże, niepowetowane. Okryły kirem żałoby tych wszystkich, którzy niepodległość uczynili jedynym swoim celem, a stworzenie armii polskiej — najpewniejszym środkiem i ostoją niepodległości narodu. W tym krytycznym momencie, gdy nadzieje słabnąć zaczęły, gdy znów niepewność dalszych losów zawisła nad Polską, gdyśmy widzieli rozpryskiwanie się najdroższego skarbu polskiego — Legionów, otrzymaliście rozkaz opuszczenia Warszawy i Królestwa Polskiego i zapowiedź powrotu na front, jako korpus posiłkowy przy c. k. armii.

Nie żegnać Was, bracia. Bo jakżeż było ukazywać oczy, pełne łez i czoła frasunkiem pochylone, gdyście na nowe boje i znoje otuchy, podniety, pokrzepienia potrzebowali. Bo jakżeż Wam usta miały kłamać nadzieję, gdy jej w sercu nie było. Bo jakżeż można było Wam mówić o ofierze nowej dla ojczyzny, gdy zwątpienie żarło piersi! Ale to już przeszło, da Bóg, bezpowrotnie. Nowa karta dziejów Polski została otwarta, zapisze ją własny rząd nasz narodowy, powołany przez Radę regencyjną, tymczasową dzierżycielkę władzy państwowej. Zapisze ją własne wojsko polskie, powstałe z poboru, którego Wy będziecie wychowawcami.

W dniu uroczystym, kiedy święcicie trzechlecie służby krwawej dla wolności, wielkości i szczęścia ojczyzny, możecie znowu jaśniej spojrzeć w przyszłość i uwierzyć, że wkrótce ponownie wezwani będziecie do spełnienia naturalnego swego posłannictwa — utworzenia kadrów silnej i niezależnej armii polskiej. Nieustanne zabiegi w tym kierunku są i będą czynione przez te czynniki polityczne kraju, które odrazu i niezachwianie uznały w Legionach budzicieli, obrońców i zbawców Polski.

Nie ustaną one w twórczej pracy nad budową państwa polskiego, którego ście granicę krwią swoją znaczyli w przełęczach Karpat i nad wodami Wołynia; zjednoczyć nas musi nie tylko umiłowanie wspólnej sprawy, ale i wspólny organizm państwowy, o który walczą w szeregach polskich Polacy z Galicyi i Królewiacy na równych prawach z równą ofiarą krwi.

Sławna Brygada Żelazna karpatczyków niech żyje, niech nadal świeci przykładem męstwa, karności i wszystkich cnót żołnierskich, niech się rozwinie, wespół z równolegle istniejącymi innymi oddziałami Legionów w liczne zastępy regularnego wojska polskiego.

Liga Państwowości Polskiej.

Prezes Centralizacyi: dr Rafał Radziwiłłowicz, sekretarz: Wł. Wiskowski.

Warszawa, 29 września 1917.

Nowe prawo wyznaniowe w Rosyi.

»Echo Polskie« z 21 września donosi:

Wydział kościelny Komisyi Likwidacyjnej opracował na swych posiedzeniach szereg wniosków, tyczących zniesienia ograniczeń dotychczasowych w dziedzinie religijnej i w tej liczbie także w sprawie t. zw. katolików »niezarejestrowanych«, poczem wnioski te przez Komisyę Likwidacyjną przedłożone zostały rządowi tymczasowemu. Rząd tymczasowy jednak przy pomocy powołanych specyalnie osób opracował prawo zasadnicze o wolności sumienia, wobec czego odpadła potrzeba znoszenia poszczególnych ograniczeń. **Nowe prawo,** oparte na bardzo szeroko podjętej zasadzie wolności religijnej, **w zupełności czyni zadość życzeniom ludności katolickiej.** Tekst nowego prawa brzmi jak następuje:

1) Każdemu obywatelowi państwa rosyjskiego zagwarantowana jest **wolność sumienia.** Dlatego też korzystanie z praw obywatelskich i politycznych nie zależy od należenia do tej lub innej religii, i nikt nie może być prześladowanym i ograniczonym w jakichkolwiek prawach za swe przekonania religijne.

2) Przynależność małoletnich do wyznania, nie mających 9 lat wieku, określają ich rodzice. Jeżeli między rodzicami niema co do tego porozumienia, małoletni należy do wyznania ojca. W razie rozdzielnego pożycia rodziców, dzieci należą do wyznania tego z rodziców, przy którym pozostają.

3) W razie śmierci lub braku wiadomości o rodzicach i niemożności określenia wyznania małoletnich, mających mniej niż lat 9, przynależność do danego wyznania małoletnich określają adoptujący lub opiekunowie.

4) Dla przejścia osób, które doszły do 14 lat życia, z jednego wyznania na drugie lub do uznania się za nie należącego do żadnego wyznania, nie trzeba ani pozwolenia jakiejkolwiek władzy, ani złożenia władzom deklaracyi. Stosunki zaś prawne, wynikające z przynależności do danego wyznania ustają wskutek piśmiennego lub ustnego oświadczenia porzucającego to wyznanie wobec miejscowego sędziego.

5) Po otrzymaniu w porządku wskazanym w artykule poprzednim oświadczenia sędzia miejscowy bez zwłoki komunikuje je parafii, czy stowarzyszeniu religijnemu, do których należała osoba, która je porzuciła. O osobach, uznających siebie za nienależących do żadnej religii, komunikuje się właściwemu organowi samorządu miejscowego.

6) Małoletni, poniżej 9 lat, mogą być przyłączeni do innego wyznania przy przejściu jednego z rodziców na inne wyznanie, w braku porozumienia między rodzicami małoletnimi, mający mniej niż 9 lat pozostają w dotychczasowym wyznaniu.

7) Małoletni powyżej 9 lat nie mogą być przyłączeni do innego wyznania bez ich zgody.

Prawo powyższe, jak widzimy, ostatecznie rozstrzyga także ciągnącą się lat wiele kwestyę katolików »niezarejestrowanych«. Otrzymali oni obecnie możność jawnego wyznania swej wiary i przestaną być wreszcie uważani, jak to było przy dawnym rządzie, za »świadomie-prawosławnych«.

Kronika.

Kraków, 9 października.

Rocznica Kościuszkowska. Biuro Kościuszkowskich wydawnictw, nalepek, obrazów, kartek, odznak, książek mieści się w lokalu T. S. L. przy ul. św. Anny l. 5, parter. Tam też po nie zgłaszać się mogą okoliczne komitety Kościuszkowskie, handle, oraz prywatni nabywcy.

Od rejenta K. Lipowskiego otrzymał komitet 50 egzemplarzy »Biletów skarbowych na cztery złote polskie«, wydanych na mocy uchwały d. 4-ta 7 bris 1794«, celem sprzedaży ich między amatorów na rzecz »Daru Kościuszkowskiego«. Bilety te oglądać i nabyć można w biurze zarządu głównego T. S. L.

W sobotę panie w 22 miejscach w mieście, w teatrach i kinach sprzedawać będą przy stolikach nalepki i wydawnictwa Kościuszkowskie.

Zbiórka na tace i do puszek trwać będzie przez całą niedzielę. W razie deszczu, będą urządzone stoliki w kawiarniach i restauracyach. Pp. gospodynie stolików otrzymają nalepki, wydawnictwa i puszki do swoich domów.

Wykład o Kościuszce. W poniedziałek, dnia 15 b. m., jako w setną rocznicę zgonu Kościuszki, wygłosi p. K. Bartoszewicz, uproszony przez »kolegium wykładów naukowych«, o godzinie 7-ej wieczorem odczyt pod tytułem: »W rocznicę Kościuszkowską«.

Obchód Kościuszkowski na polach Racławic. Komitet obchodu Kościuszkowskiego na polach Racławic zawiadamia publiczność, wybierającą się z Galicyi na obchód, że furmanki oczekiwać będą w Kocmyrzowie przy pociągach, wychodzących z Krakowa w sobotę, dnia 13 b. m., o godzinie 2 po południu i 7.55 wieczorem i zawiozą na przygotowane kwatery nazajutrz do Racławic.

Budżet miasta Krakowa. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo kanałowej pod przewodnictwem wiceprezydenta p. Sarego, na którem zatwierdzono budżet na rok 1917/18 dla działu VI. »Budowy i roboty publiczne«, jak również i dla miejskich fabryk materyałów budowlanych.

Towarzystwo opieki szpitalnej nad dziećmi ogłosiło sprawozdanie za lata 1914, 1915 i 1916, wraz ze sprawozdaniami szpitala św. Ludwika dla dzieci w Krakowie i kolonii leczniczej dla dzieci skrofulicznych w Rabce. W sprawozdaniach zaznaczono, że z powodu przybywających z każdym dniem trudności, praca odbywa się w coraz cięższych warunkach. Komitet, walczą z brakiem środków materyalnych, z niepokojem spogląda w przyszłość. Wydatna pomoc ze strony społeczeństwa jest konieczną, by cele Towarzystwa mogły być osiągnięte. Obecnie odpadły liczne ważne źródła dochodów, a drożyzna wzrosła w sposób niesłychany.

Szpital św. Ludwika w Krakowie funkcyonuje prawidłowo, nie ograniczywszy dotąd liczby przyjmowanych chorych dzieci; z kolonii rabczańskiej korzystało w sezonie letnim 1916 roku 183 dzieci.

Na posiedzeniu w dniu 9 czerwca 1916 roku komitet zamianował dyrektorem szpitala św. Ludwika dra Otokara Langa.

Z końcem 1916 roku Towarzystwo liczyło 96 członków, w tem 4 fundatorów, 6 stałych, 86 czasowych.

W roku 1914 przyjęto do stałego leczenia się w szpitalu św. Ludwika osesków 122, dzieci od lat 1—12 ogółem 770, razem 892, w roku 1915 osesków 111, dzieci 631, razem 742, w roku 1916 osesków 96, dzieci 814, razem 910.

Do ambulatoryum zgłoszono w roku 1916 ogółem 4.066 dzieci. W latach 1914, 1915 i 1916 wypuszczono ze szpitala ogółem 1.965 dzieci, umarło zaś 584. Śmiertelność dzieci od 1—12 roku życia w roku 1916 wynosiła około 20%, w pierwszym roku życia w roku 1916 wynosiła 50—45%.

W roku 1916, po pokonaniu licznych trudności, urządzono w kolonii rabczańskiej dwa sezony lecznicze. Ze względu na anormalne warunki i zaostrzone przepisy sanitarne, wysłano do kolonii wyłącznie dzieci z miasta Krakowa. Czynności lekarskie w kolonii objął zastępczo dr August Kwaśnicki. W roku 1914 korzystało z kolonii 138 dzieci, w roku 1916 — jak już pisaliśmy — 183 dzieci, mianowicie 76 chłopców i 107 dziewcząt.

Kursa literackie. Dzisiaj o godzinie 6 wieczorem wykład redaktora Wł. Prokescha: »Historya teatru polskiego: »Komedya Rybałtowska«. — Wstęp 1 K. dla młodzież uczącej się 50 h.

Panieńskie Skały. W dniu 1 b. m. podpisano kontrakt kupna sprzedaży, którym gmina krakowska, dzięki ofiarności Kasy oszczędności m. Krakowa, nabyła las Wolski, oraz pewną ilość parcel budowlanych na publiczny park ludowy łącznie z Panieńskiemi Skałami.

Reszta przestrzeni, sąsiadująca z terenem gminnym, została już, lub też będzie rozparcelowana między prywatnych nabywców.

Targ dzisiejszy był niezwykle słaby, brakowało wszystkich najważniejszych artykułów żywnościowych i towarów. Nabiału nie było zupełnie. Kapusty dowieziono zaledwie kilka wozów. Sprzedawali ją żołnierze policyjni po cenach bardzo wysokich. Z owoców dowieziono niewielką ilość jabłek i to lichych, sprzedawanych po 1 K 40 h do 2 K za kilogram. Również sprzedawano trochę rydzów po cenach zawrotnych.

Na targach krakowskich przy sprzedaży owoców omija się taryfę maksymalną w ten sposób, iż owoce te można nabywać tylko na »koszyki« bez wagi.

Zaprowadzenie legitymacyi na dowóz mleka do Krakowa wpłynęło bardzo ujemnie na dostawy nabiału do miasta z wielką szkodą miejskich konsumentów.

Sprzedaż ziemniaków w Krakowie. Magistrat wydał szczegółowe zarządzenie w sprawie sprzedaży ziemniaków w Krakowie. Sprzedaż ta odbywać się będzie za legitymacyami. Racya ziemniaków na jedną osobę po koniec czerwca 1918 roku wynosi 100 kilogramów.

Z sali sądowej. Pod przewodnictwem radcy dra Trzaskowskiego odbyła się dzisiaj w krajowym sądzie karnym rozprawa przeciwko dwom małoletnim chłopcom z Jadownik: 15-letniemu Franciszkowi i 13-letniemu Stanisławowi Pawlikowiczom, oskarżonym o fałszowanie przekazów pocztowych. Chłopcy ci nadawali w Tarnowie przekazy, opiewające na 1 lub 2 K, następnie brali od wójta w Jadownikach potwierdzenia tożsamości osoby na tych przekazach, fałszowali następnie sumy wysyłane i odbierali je na poczcie w Słotwinie. — Chłopcy nadawali na przykład 2 K na przekaz, dopisywali następnie dwa zera, wyraz »dwie« zmieniali na »dwieście« i w ten sposób dochodzili do sum większych.

Stwierdzono że w ten sfałszowali oskarżeni 14 przekazów na sumę dochodzącą do 2.000 koron. — Fałszowanie było zresztą zupełnie nieudolne urzędnik jednak w Słotwinie przekazy wypłacał albowiem przeciążony nawałem pracy, nie miał czasu dokładnie ich kontrolować.

Trybunał zasądził jednego chłopca na 2 miesiące więzienia drugiego na 2 miesiące aresztu.

Młodszy oskarżony przyznał się, że 40 koron z uzyskanych pieniędzy wydał na zabawę w Tarnowie ze znajomą panienką.

Wieści z niewoli. P. Franciszek Eder, wzięty 19 września 1915 roku w Przemyślu do niewoli rosyjskiej, zawiadamia rodzinę, że przebywa obecnie w Taszkencie (Turkiestan).

Z Królestwa Polskiego.

Pierwsze polskie dzienniki urzędowe. Pierwszy numer „Dziennika urzędowego" Departamentu wyznań religijnych i oświecenia publicznego T. R. S. pojawił się w Warszawie z datą 1 października. — W całej formie typograficznej skromnej a poważnej, jest zupełnie identyczny z „Dziennikiem urzędowym" Departamentu sprawiedliwości. W Dzienniku tym mają być zamieszczane uchwalone przez Komisyę Przejściową T. R. S. ustawy, rozporządzenia i przepisy dotyczące wyznań religijnych i oświecenia publicznego a także rozporządzenia i okólniki dyrktora Departamentu. Przez ogłoszenie w „Dzienniku urzędowym" wprowadzane akty ustawodawcze i rozporządzenia uzyskują moc obowiązującą. Treść pierwszego numeru zawiera: Przepisy tymczasowe o szkołach elementarnych w Królestwie Polskiem. Rozporządzenia ogólne, dotyczące oddania zarządu szkolnictwa Komisyi Przejściowej Tymczasowej Rady Stanu. Ustawę, dotyczącą uwzględnienia potrzeb szkolnych mniejszości. Ustawę wykonawczą, dotyczącą uwzględnienia potrzeb szkolnych mniejszości. Rozporządzenie dyrektora Departamentu w przedmiocie tymczasowego sprawowania obowiązków służbowych w szkolnictwie Królestwa Polskiego przez dotychczasowych kierowników (czki) i nauczycieli (lki). Rozporządzenie dyrektora Departamentu w przedmiocie obchodu setnej rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki.

Zjad prawników i ekonomistów polskich w Warszawie, czwarty z rzędu, odbędzie się w dniach 17, 18 i 19 grudnia r. b. Przedmiotem obrad mają być wogóle wszelkie zasadnicze zagadnienia z dziedziny nauki prawa publicznego i prywatnego, związane z potrzebami bieżącej chwili dziejowej. Niezależnie od tematów jakie wybiorą sobie dowolnie uczestnicy zjazdu pożądane są referaty: a) o należytej organizacyi kredytu publicznego w związku z rozwinięciem systemu hipotecznego (hipoteki włościańskiego), b) o stosunku państwa do gminy, c) o sądach przysięgłych a sądach ławniczych, d) o przysiędze jako dowodzie w procesie cywilnym, e) o środkach i warunkach zabezpieczenia po wojnie rozwoju normalnego gospodarstwa narodowego. f) o środkach dążących do zabezpieczenia własności nieruchomej wiejskiej i miejskiej, g) o kooperacyach, h) o polskiej prawniczej terminologii sądowej.

Powołany do zorganizowania zjazdu komitet pragnie, aby zjazd przyczynił się do gruntownego zbadania zasadniczych zagadnień życia naszego; dlatego prosi prawników i ekonomistów polskich o wzięcie czynnego udziału w pracach zjazdu i o przysyłanie referatów do dnia 25 listopada b. r., jakoteż o wczesne zgłoszenia udziału, bo to jest niezbędne dla ułożenia porządku obrad zjazdu. Wkładka lub ich streszczenia z wnioskami, oraz wkładki należy adresować do p. St. Kijeńskiego, Warszawa, Krakowskie Przedmieście 30.

Kara śmierci w gen. gub. warszawskiem. „Deutsche Warschauer Ztg." w notatce pod tytułem powyższym pisze:

„Na mocy rozporządzenia generał-gubernatora z dnia 26 września 1917 roku wydaje się poniższe postanowienie w wykonaniu paragr. 2 ust. 2 przepisów wykonawczych (z dnia 11 sierpnia 1917 roku) w sprawie nowego urządzenia sądownictwa w gen. gub. warszawskiem:

Karę śmierci wykonywa się przez rozstrzelanie. Egzekucyę przekazuje generał-gubernator dowódcy wojskowemu w tej miejscowości w której kara śmierci ma być wykonana. Obecny przy egzekucyi najstarszy rangą wojskowy spisuje protokół i dołącza do akt sprawy karnej.

Lublin, 6 października. (Przed obchodem Kościuszkowskim. — Z teatrów. — Otwarcie tanich kuchni robotniczych).

Lublin gorączkowo przygotowuje się do obchodu Kościuszkowskiego. W bardzo miły i rozumny sposób postanowiło uczcić rocznicę zgonu naczelnika grono profesorów i wychowańców tutejszej szkoły rzemieślniczej im. St. Syroczyńskiego. Tworząd oni bibliotekę dzieł fachowych im. Tadeusza Kościuszki. Sędziwy ekonomista i publicysta, sędzia Wierciński, podjął na łamach »Ziemi Lubelskiej« dyskusyę w sprawie nazwania jednej z ulic Lublina imieniem naczelnika. Tablica pamiątkowa winna być, zdaniem p. Wiercińskiego, wmurowana w gmachu trybunalskim, przed którym w roku 1794 opublikowano uroczyście akt insurekcyi.

Teatr p. Rygiera dał w ostatnich dniach dwie premiery dramatów, które, doskonałem odegraniem i wystawieniem, wielkie i silne wywarły wrażenie na lubelskich teatralnych bywalców. Tak odtworzonych wielkich dzieł sztuki dramatycznej na swej stałej scenie Lublin jeszcze nie widział. Na scenie teatru »Panteon« przez cztery z rzędu wieczory święciła tryumfy gościnnie tu występująca z własną trupą p. Lubicz Sarnowska.

W ostatnich dniach została szczęśliwie zażegnana grożąca Lublinowi klęska [illegible] czasowego zamknięcia tanich kuchni robotniczych. Zapobiegliwy wydział pomocy społecznej magistratu wycisnął z naszej anemicznej kasy miejskiej kilka tysięcy koron i cztery kuchnie robotnicze znowu zaczęły działać, odpędzając widmo głodu, które już zawisło nad setkami biednych robotniczych rodzin.

Mianowanie. »Wiener Zeitung« ogłasza: Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego w Sokalu, Stanisława Sawickiego, starszym zarządcą pocztowym w Bochni.

Repertoar teatru miejskiego w Krakowie im. Juliusza Słowackiego

We wtorek, dnia 9 b. m.: »Nowa Dejanira« Jul Słowackiego.

W środę, dnia 10 b. m.: »Komedya słów« A. Schnitzlera.

We czwartek, dnia 11 b. m.: »Nowa Dejanira« Jul. Słowackiego.

Repertoar miejskiego teatru ludowego przy ulicy Rajskiej.

We wtorek, dnia 9 b. m. (po raz pierwszy): »Przekupka warszawska« A. Belcikowskiego.

We środę, dnia 10 b. m.: »Piękna Helena«, operetka J. Offenbacha.

Zmarli:

Mieczysław Śreniawa Ujejski, pierwszy prokurator państwa w Rzeszowie, przeżywszy lat 50 zmarł dnia 6 b. m. w Krakowie.

Pożar Stryja.

We czwartek, dnia 4 bm. około godz. 8 wieczór powstał w Stryju gwałtowny pożar w okolicy »Sokoła« w barakach wojskowych. Pożar, który zaraz przerzucił się na zabudowania ochronki dla sierót (św. Józefa), zlokalizowało wojsko wraz z miejską i kolejową strażą pożarną. Na drugi dzień jednak, 5 b. m., powstał znów pożar przy ul. Słowackiego około godz. 11 przed południem.

Na dworze szalała gwałtowna wichura. — Ogień szerzył się od południa ku północy. Pastwą ognia padły domostwa przedmiejskich właścicieli gruntów, wiele świeżo zwiezionych z pola produktów, wiele inwentarza żywego. Do akcyi ratunkowej stanęło wojsko, miejska i kolejowa straż pożarna. Z najwyższem uznaniem wspomnieć należy o czynnym i pełnym brawury udziale uczniów gimnazyów w akcyi ratunkowej. Ich bohaterskiemu wprost narażaniu się zawdzięczyć można, że ocalało z ognia wiele istnień ludzkich, zwłaszcza dzieci, które studenci wynosili z płonących domów.

Pomiędzy niemieckimi żołnierzami, ratującymi płonące i zagrożone domy z narażeniem życia, było bardzo wielu Polaków z Poznańskiego

Odpowiedzialny redaktor: MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca: RUDOLF OSMAN.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi).

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.
Rządca drukarni L. K. Górski.